

Podlewski, Adam

Wszystko wina to masona : karykaturalny obraz masonerii w "Dolinie trwogi" Artura Conan Doyle'a

Ars Regia 10/17, 135-146

2007 - 2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adam Podlewski

(Warszawa)

**WSZYSTKO WINA TO MASONA
– KARYKATURALNY OBRAZ MASONERII
W „DOLINIE TRWOGI”
ARTURA CONAN DOYLE’A**

Artur Conan Doyle, lekarz, pisarz, publicysta i podróżnik, twórca literatury detektywistycznej, fantastycznej i okultystycznej, autor opowieści o Sherlocku Holmesie, w swoim pasjonującym życiu doświadczył także epizodu masonskiego¹. Członkostwo nie wpłynęło na jego twórczość w sposób znaczny, o ile nie liczyć generalnych założeń estetycznych i etycznych, które z innymi adeptami Sztuki Królewskiej z pewnością podzielał. Jeśli szukać konkretnych masoników w twórczości pisarza, w większości nie są to znaleziska ciekawe.

Masoneria i organizacje paramasonskie występują często na kartach powieści Conan Doyle’a. Zwykle jako motyw poboczny, część świata przedstawionego – tak samo jak naturalnym elementem wiktoriańskiej i edwardiańskiej Anglii były wolnomularskie loże i ich działalność. Przejawy Sztuki Królewskiej w opowieściach o Sherlocku Holmesie nie powinny dziwić nikogo znającego realia epoki. Jednak Artur Conan Doyle napisał powieść, w której wątek masonski jest osią fabuły. Chodzi o publikowaną w latach 1914-1915 na łamach „Stranda” i wydaną w formie książkowej w 1915 roku – *Dolinę trwogi*².

Jest to szczególna pozycja w twórczości autora. Czwarta z pełnowymiarowych powieści o Sherlocku Holmesie, przez wielu miłośników Conan Doyle’a (także przez autora niniejszego tekstu) uznawana za najlepszą w dorobku pisarza. Wyróżnia się więc z pośród innych książek autora. Podobnie jak *Studium w szkarłacie* jest zbudowana z dwóch części, z których tylko pierwsza stanowi klasyczną zagadkę i opisuje zmaganie detektywa z tajemnicą. Drugi segment tekstu to szerokie tło dla przestępstwa, retrospekcja wyjaśniająca podłoże zbrodni.

Podobnie jak wspomniane *Studium w szkarłacie*, *Dolina trwogi* ukazuje czytelnikowi świat egzotyczny – przynajmniej z punktu widzenia londyńskiego czytelnika. Można nazwać takie tło „egzotyką dalszą”, w przeciwieństwie do „bliźszej”, częstszej w opowieściach o Holmesie. Dla angielskiego odbiorcy powieści opisy dzikiej Ameryki mogły się wydać znacznie bardziej tajemnicze niż na przykład liczne wątki indyjskie w doylowskich książkach³. Tak samo jak druga z „amerykańskich” powieści, *Dolina* opisuje losy zamkniętej i tajemniczej społeczności, gdzie pod pozorami porządku i spokoju dojrzewa zbrodnia. O ile w *Studium* przyczyną wszelkiego zła była zdegenerowana wspólnota religijna, tu mamy do czynienia ze zdegenerowaną organizacją paramasońską.

Dolinę trwogi można interpretować na wiele sposobów, niekoniecznie jako powieść teorii spisku. Łatwo wpisać ten tytuł w szerszą literaturę trwogi i kryzysu (czy nawet katastrofizmu) przełomu wieków. Podobnie jak *Tajny agent* i *W oczach zachodu* Josepha Conrada, bądź *Po tamtej stronie* Alfreda Kubina opisuje w warstwie narracyjnej kryzys państwa jako strażnika ładu, przegraną oficjalnych i prawnych instytucji wobec (fizycznych lub duchowych) kryzysów współczesności⁴. Chciałbym jednak spojrzeć na *Dolinę trwogi* jako inteligentne i prowokacyjne użycie popularnego motywu „masońskiego spisku”.

Zakon Wolnych Ludzi

Przedstawiony na kartach powieści Prześwietny Zakon Wolnych Ludzi⁵ to oczywiście karykatura masonerii. Organizację należałoby nazwać paramasońską, gdyż narrator powieści nie zaznacza związków zakonu z regularnym wolnomularstwem. Nie ma mowy o uznaniu łóż Wolnych Ludzi przez oficjalne struktury masońskie. Jest to jednak poważna organizacja, liczna i rozprzestrzeniona w Stanach Zjednoczonych. Czytelnik dowiaduje się jedynie o dwóch konkretnych łóżach – w Vermissie i w Chicago, ale członkowie zakonu chwalą się wpływami organizacji w całym kraju, a numery łóż (Vermissa – 341!) sugerują poważną liczbę członków⁶ całego zakonu⁷. O rzeczywistej sile Wolnych Ludzi czytelnik dowiaduje się w zakończeniu powieści – co prawda schwytani przestępcy z Vermissy nie zostali ocaleni przez współbraci, jednak wyraźnie zaznaczono, że Zakon podjął szeroko zakrojone działania, mające na celu obronę sądzonych. Następnie wciąż zachował środki potrzebne na wyłączenie organizacji Morartiego do usunięcia zdrajcy. Ponadto, w czasie sądenia członków gangu władze musiały zastosować specjalne środki ostrożności, aby „stronnicy przestępców nie zastraszyli strażników prawa”⁸.

Trzon łoży w Vermissie stanowią pospolicci gangsterzy. Jeśli nawet pomiędzy Wolnymi Ludźmi zdarzają się osoby z początku nieświadome sposobów działania organizacji (jak brat Morris), to z czasem zakon korumpuje niewinnych i zmusza ich – groźbą lub sugestią – do współdziałania w zbrodniach.

Mimo że brat Morris deklaruje, iż przystąpił do zakonu wierząc w szczytne cele Wolnych Ludzi, autor nigdzie nie ucina spekulacji na temat prawdziwego oblicza organizacji. Choć nieprawidłowości i wypaczenia górnołotnych idei stanowią jedynie fakt literacki, to czytelnik podążający za logiką spisku może odnieść wrażenie, że również inne organizacje braterskie – a więc „prawdziwe” łoża mogą być jedynie przykrywką dla zbrodniczej działalności.

„Twardym jądrem” powieściowej organizacji są gangsterzy niegdyś działający w Chicago. Ci stanowią elitę wewnątrz związku i to oni sięją złe wzorce wśród inicjatorów, którzy naśladowają starszych braci w bezwzględności i oddaniu zbrodniczemu przywódcy. Stanowi to skrzywione, karykaturalne odbicie masońskiej idei kształcenia w braterstwie – młodzi rekruci z Doliny są psuci przez przykład starych wyjadaczy.

Przynajmniej z pozoru, łoża rządzona jest na sposób demokratyczny – w rozdziale drugim części drugiej Ted Baldwin zapowiada, iż zamierza nawet kandydować na następną kadencję i zastąpić McGintiego. Jednakże szybko okazują się, że tradycyjny sposób wybierania władzy jest czystą fikcją – mistrz Ginty groźbą zniechęca rywala. W dodatku, niedługo potem czytelnik dowiaduje się, że McGinty zarówno swoją pozycję w łoży, jak i godność radnego zawdzięcza agitacji i przemocy swoich gangsterskich stronników:

Poza funkcjami tajnymi [...] był również urzędnikiem miejskim – radcą i zarządcą drogowym, wybranym dzięki głosom swoich zbirów, którzy oczekiwali za poparcie otrzymać od mistrza nagrody⁹.

Spisek ogarnia więc całe życie górniczej wioski – ponad jawnymi strukturami władzy, aparatem sprawiedliwości (wielokrotnie Wolni Ludzie wspominają o łapówkach dla policjantów) stoi porządek prawdziwy, choć ukryty. Stróża prawa – przynajmniej ci nie zepsuci przez Organizację – mogą jedynie bezsilnie przyglądać się złu wokół. Ostatecznie, diaboliczna łoża zostaje pokonana dzięki interwencji z zewnątrz (co ważne – nie organów municypalnych, stanowych bądź federalnych, ale prywatnej agencji detektywistycznej, wynajętej przez przedsiębiorców!) oraz tajnej inicjatywie kapitana Marvina:

Wreszcie mogę wyłożyć karty na stół. Jestem Edward Birdy z agencji Pinkentona. Zostałem wysłany, aby zniszczyć twój gang. [...] Nikt, absolutnie

nikt – nawet z moich najbliższych – nie wiedział, że tylko udawałem. Jedynie kapitan Marvin i moi zwierzchnicy byli tego świadomi.

– wyznaje z ulgą bohater, kiedy jego misja dobiega końca¹⁰.

Spisek jest odporny na broń prawa i oficjalnego porządku – pokonać go można jedynie przyjmując jego taktykę – tajemnicę i podstęp. Tak samo jak członkowie Zakonu bronią się kłamstwami, tworząc dla braci fikcyjne alibi, tak ostatecznie zostają pokonani także kłamstwem agenta Birdiego.

Spiskowcy potrafią kreować rzeczywistość i jej pozory. Jedną z misji McMurdo (*alias* Edward Birdy, *alias* John Douglas) było zastraszenie dziennikarza, chcącego zdemaskować poczynania Wolnych Ludzi. Brat Morris wielokrotnie wspomina, iż obawia się o własne życie. Gdyby zdradził choćby najmniejszy z sekretów loży, ta ukarałaby go surowo. Skarbnik loży doradza także kamratom ostrożność, wskazując, iż nadmierne zbrodnie mogłyby przyciągnąć uwagę władz i kompanii górniczych, co oznaczałoby kłopoty dla pseudozakonu.

Dlatego jawność jest groźna dla sprzysiężenia; na krótką metę loża może sobie poradzić z zagrożeniem demaskacją, ale całkowite odsłonięcie sekretów organizacji pozbawiłoby ją władzy. Rozbicie spisku musi więc opierać się na obydwu metodach – tajnej infiltracji i demaskacji, czyli użyciu kłamstwa w dotarciu do prawdy.

Wspomnieliśmy już o niemożności pokonania spisku siłami państwa. Tę prawdę odślania przed czytelnikiem znów brat Morris, który zauważa, że:

Stopniowo wyniszczamy drobnych ciułaczy – i co z tego mamy? Na ich miejsce przychodzą wielkie kompanie [...], które nie boją się nas. Możemy przekupić lub likwidować ich lokalnych agentów, ale na ich miejsce przyjdą inni [...]. Zwykli ludzie nas nie skrzywdzą – nie mają ku temu środków ani pieniędzy, a dopóki my nie rujnujemy ich do cna, mamy ich w garści. Ale jeśli wielcy gracze odkryją, że stoimy im na drodze, nie zawahają się, aby nas usidlić i osądzić¹¹.

Jest to diagnoza niezwykle pesymistyczna. W połączeniu z dominującą nad powieścią logiką spiskową sugeruje niemal beznadziejną sytuację ciemzonego przez sprzysiężenie prostego człowieka. Sam obywatel nie jest w stanie pokonać otaczającego go zła. Jedynie zainteresowanie wielkich tego świata (i tak jest w przypadku Doliny, gdzie loża zostaje rozbita dzięki pieniądзом kompanii górniczych) może obalić tyrana. Pozostaje otwartym pytanie, czy owi „możni” nie są jedynie bardziej wyrafinowanym gatunkiem spiskowców – czyniącym jawnie to, z czym loża w Vermissie się kryje.

Władza zakonu zostaje ostatecznie obalona, ale powieść nie posiada *happy endu*. Bliżej nieokreślona cześć bractwa przetrwała prześladowania i – być może – gotuje się do odbudowania imperium zła. Zemsta na zdrajcy okazuje się możliwa dzięki działalności profesora Moriartiego – innego spiskowca. Epilog historii nie pozostawia złudzeń co do szansy na zwycięstwo nad konspiracją:

Sledztwo w sprawie Johna Douglasa zostało przekazane wyższej instancji, gdzie ustalono że przestuchiwany działał w obronie własnej. Niech pani zabierze go z kraju za wszelką cenę – napisał Holmes to pani Douglas – Działają tu siły nawet bardziej zabójcze niż te, którym uciekł. Pani mąż nie zazna spokoju w Anglii¹².

Detektyw wyraził tę myśl już po rozwiązaniu sprawy, odsłonięciu niemal wszystkich sekretów i przekazaniu klienta pod opiekę władz. Mimo tych zabezpieczeń, Douglas ginie z rąk siepaczy innego spiskowca – Moriartiego, który w jednej osobie skupia całą demoniczną siłę w *Dolinie trwogi*. Wyrwanie jednego pędu ukrytego chwastu nie oznacza pozbycia się całego korzenia.

Teoria spisku

Niemal wszystkie powieści Artura Conan Doyle'a charakteryzują się niezwykle „trafioną”, to jest interesującą dla jego współczesnych tematyką. Zarówno przygody Sherlocka Holmesa, jak i inne teksty autora skupiają jak w soczewce fascynację masowego odbiorcy technologią, egzotyką i zbrodnią. Właściwie każdy wątek twórczości pisarza odzwierciedla zainteresowanie realnym zjawiskiem. W przypadku *Doliny trwogi* za taki można uznać działalność organizacji tajnych.

Jakie było bezpośrednie podłoże zainteresowania niejawnymi sprzysiężeniami? Kultura angielska, zwłaszcza ta popularna, również opisywała spiski. Jednakże w porównaniu z zainteresowaniem w innych krajach (zwłaszcza we Francji praktycznie od połowy XIX wieku do pierwszej wojny światowej, lub Polsce w czasach międzywojennych) „spiskologia” nie jest tak popularnym motywem. Wyłączając z zainteresowania prasę typowo brukową (nastawioną na tanią sensację z definicji) w obiegu intelektualnym mniej miejsca zajmowały niejawne sprzysiężenia. Literatura angielska nie ma swoich *Ludzkich tajemnic*¹³ – to jest archetypicznej powieści spiskowej. Gatunek nie rozwinął się na szerszą skalę. Z późniejszych debat publicznych należy wymienić dyskusję wokół publikacji *Protokołów Mędrców Syjonu* w „Timesie”¹⁴, która od początku naznaczona była zdrowym krytycyzmem wobec rzekomych rewelacji.

Zapewne wyobrażenie statystycznego mieszkańca Londynu na temat masonerii lepiej oddaje wpis ze sławnego *Słownika londyńskiego* Karola Dickensa Młodsze:

Nie sposób wymienić tu wszystkich łóż w Mieście [...], ale szczegółowe informacje na ten temat można znaleźć w „Wolnomularskim Kalendarzu Podręcznym”, wydawanym przez Spencera [...] pod oficjalnym patronatem Łoży¹⁵.

Dla Anglika dobrze znani i często widywani wolnomularze nie stanowili groźnej tajemnicy, ale normalny element życia społecznego ich kraju.

W porównaniu z literaturą, kulturą i masowymi wyobrażeniami Francuzów¹⁶, angielski dorobek „spiskologiczny” jest nad wyraz skromny. Spróbujmy się zastanowić, co mogło zainspirować zainteresowanie czytelnika, dla zaspokojenia którego Conan Doyle napisał swoją powieść.

Afera fiskowa widziana z Londynu. Teoria spisku w skali makro

Najbliższą dacie wydania powieści sprawą masońską¹⁷, która zdobyła rozgłos w Europie, jest francuska „afera fiskowa” z przełomu lat 1904 i 1905. Media angielskie przyjęły sensację dość chłodno, nie poświęcając jej zbyt wiele uwagi. Być może miało na to wpływ nagromadzenie innych, ważniejszych wydarzeń zagranicznych, przede wszystkim zdumiewający Europejczyków przebieg wojny japońsko-rosyjskiej, a także zdominowanie tematyki francuskiej przez negocjację traktatu wojskowego, przyszłego traktatu z roku 1907. Dalece odmienna była też optyka postrzegania wydarzeń francuskich – prześledziłem to zainteresowanie na przykładzie „Timesa”, na łamach którego *Affaire des fiches* wydaje się być tylko jednym z licznych aspektów debaty na temat ustaw laicyzacyjnych. Należy pamiętać, że wyważony ton tej gazety nie jest reprezentatywny dla całej prasy i różni się od relacji tzw. bulwarówek. Jednak „Times” stanowi – moim zdaniem – próbkę skali zainteresowania.

Sprawę relacjonowano między 4 listopada a 23 grudnia 1904 roku. Już 4 listopada ukazał się artykuł o debacie parlamentarnej w sprawie ministra Combesa – krótka depesza na pierwszej stronie i artykuł właściwy w doniesieniach zagranicznych na stronie czwartej¹⁸ (zwyczajowe miejsce depesz z zagranicy). W żadnym z numerów tego okresu nie wyróżniono afery fiskalnej z rubryki regularnych doniesień francuskich¹⁹. Te spisane były w ostrożnym tonie (częste użycie słowa *alleged* i obszerne cytaty parlamentarzystów francuskich pozostawione bez redakcyjnego komentarza). Nie zamieszczono żadnych od-

dzielnych artykułów na temat Wielkiego Wschodu Francji i nie relacjonowano debaty na temat roli obediencji w życiu politycznym Trzeciej Republiki.

Następne doniesienie (11 listopada) – również w stałej „rubryce francuskiej” – relacjonuje przebieg głosowań nad sprawozdaniem ministra Combesa i generała Andre oraz wspomina o incydencie z udziałem posła Gabriela Syventona. Od tej poru niemal zupełnie zanika wątek związku sprawy z Wielkim Wschodem – ważniejszą informacją (nawet dla tak poważanego pisma jak „Times”!) jest spoliczkowanie generała Andre i wynikała z tego powodu awantura na sali.

18 listopada (również w zwykłej rubryce depesz francuskich) przytoczone zostały słowa Syventona, oskarżające masonów o spisek przeciwko niemu, jako obrońcy jawności życia publicznego w republice. Redakcja pozostawia tą wypowiedź bez komentarza.

Od 25 listopada cała sprawa komentowana jest już wyłącznie jako przejaw debaty laicyzacyjnej. Nawet szokująca i sensacyjna wiadomość o śmierci Gabriela Syventona (8 grudnia, podana w numerze z 16 grudnia) zajmuje około jednej piątej kolumny i hipotezy inne niż samobójstwo nie są traktowane przez redakcję poważnie. W depeszy z dnia 23 grudnia, kiedy samobójstwo skompromitowanego i pozwanego posła Syventona zostaje ostatecznie uprawdopodobnione przez wstępne dochodzenie policyjne, zamieszczony zostanie obszerny biogram zmarłego. Jest to ostatni bezpośrednio łączący się ze sprawą wątek opisywany przez „Timesa”. Teorie spiskowe, wskazujące na mord polityczny, zrelacjonowane zostały jedynie na marginesie pierwszej notatki, a później tylko przypomniane (i kolejny raz zdementowane) po ustaleniu, że poseł popełnił samobójstwo. Notki z 16 i 23 grudnia o Gabrieli Syventonie redakcja zamieściła tuż po relacji z debaty sejmowej nad Tamizą.

Można więc ocenić, jak znikome zainteresowanie towarzyszyło „największej aferze masońskiej Trzeciej Republiki”. Wątpię, czy ów fakt medialny mógłby zainteresować czytelników Conan Doyle’a, a samego pisarza natchnąć do stworzenia spiskowej powieści. Jednak materia tej sprawy może tworzyć doskonały archetyp interpretacji wszelkich teorii spiskowych – mamy do czynienia z podejrzeniem spisku generalnego, przeżerającego najwyższe władze państwowe.

Jakkolwiek sprawa nie zostałaby wyjaśniona, podążający za logiką tajemnicy czytelnik prasy, odbiorca medialny nie może nie zadać sobie pytania: czy to już wszystko? Czy cała prawda została odsłonięta? I kiedy kończą się możliwości realnego, prawnego czy nawet publicystycznego dociekania, to pytania te przechodzą na grunt kultury, prowokując do tworzenia wizji tyleż tajemniczych, co spiskowych.

O ile więc sama afera fiszkowa nie stworzyła medialno-kulturowego faktu, elektryzującego czytelników Conan Doyle'a, była im znana. Nie rozwinięty, ale jednak obecny na obrzeżach debaty publicznej był model spisku w skali makro. Niektóre elementy tej konstrukcji można dostrzec w *Dolinie trwogi*.

Sprawa Morgana jako archetyp masońskich teorii spiskowych w skali mikro

Istnieje wręcz archetypiczna inspiracja wszelkich fobii antymasońskich. Jest nim wydarzenie znacznie bardziej odległe w czasie, ale bliższe Conan Doyle'owi i jego czytelnikom – kulturowo rzecz biorąc. Zaszło ono w świadomości anglosaskiej i po angielsku zostało dogłębnie opisane. Chodzi o porwanie oraz prawdopodobne zabójstwo Williama Morgana²⁰, a także wszelkie wydarzenia związane z nieudanym poszukiwaniem winnych tej zbrodni, z lata i jesieni 1826 roku.

Wydarzenie to okaże się niezwykle ważne z dwóch powodów. Po pierwsze, historia Morgana i śledztwo w jego sprawie jest – przynajmniej w interpretacji nieprzychylniej masonerii – idealnym przykładem na próbę przejęcia faktycznej władzy przez organizację tajną (w dużej mierze udaną). Po wtóre, sprawa Morgana jest bezpośrednio związana z zachowaniem masońskiej tajemnicy – powodem likwidacji zdrajcy mogła być próba zdemaskowania prawdziwego oblicza loży.

Ważniejsza od materialnej sprawy jest, rzecz jasna, rzeczywistość idei, którą wytworzyła sprawa Morgana. Tak więc zgodnie z logiką spiskową:

1. Loża w Batavii działała wedle archetypicznego wzorca spisku. Dokonała morderstwa na zdrajcy, a następnie – używając sieci nieoficjalnych wpływów – zdołała „ukręcić sprawie łeb”. Ograna władzy municypalnej zadziałała jako manifestacja woli tajnego sprzysiężenia.

2. Loża w Batavii broniła się przed ujawnianiem własnych sekretów. Treść wyznań Morgana ma drugorzędne znaczenie (tym bardziej, że *Tajemnice wolnomularstwa*²¹ zamiast planów podboju świata przez diabolicznych masonów, opisywały tajemnicze – ale z punktu widzenia spokoju publicznego – zupełnie niegroźne rytuały). Bardziej istotny jest sam fakt zdrady i naruszenia tajemnicy.

W uzupełnieniu do punktu pierwszego – masoni działali w celu „kreacji jawnej rzeczywistości” – poprzez prześladowanie wydawcy Millera oraz pomoc podejrzanym podczas śledztwa, zacierali ślady „przecieku”, usiłowali zneutralizować zagrożenie wynikające z naruszenia tajemnicy.

W żadnej encyklopedii czy leksykonie nie można odnaleźć definicji „teorii spiskowej”, którą można by uznać za zupełnie neutralną, mającą jedynie charakter poznawczy i nie będącą głosem w debacie politycznej i światopoglądowej. Ale próbując stworzyć szkielet takiej definicji, musimy przyjąć dwa założenia, konstytuujące przekonanie o spiskowym mechanizmie danego wydarzenia.

1. Uznanie za prawdziwe lub bardzo prawdopodobne istnienie grupy ludzi działającej w określonym – i innym niż oficjalnie deklarowany – celu oraz dla ułatwienia swego zadania prowadzącej te działania niejawnie i wykorzystującej instytucje do tego nieprzeznaczone.

2. Przekonanie, iż jednym z priorytetów takowej grupy jest zachowanie bezwzględnej tajemnicy na temat jej rzeczywistych celów i metod działania.

Jeśli tak zakreślimy protodefinicję „teorii spiskowej”, a za przykład „teorii spiskowej w skali makro” uznamy nieprzychylną masonerii interpretację afery fiszkowej, natomiast za „teorię spiskową skali mikro” wprowadzenie Williama Morgana – łatwo dostrzeżemy wykorzystanie obydwu tych modeli w powieści Artura Conan Doyle’a.

Obojętnie, czy logikę spisku traktuje się jako „fenomen paranoi politycznej”²², czy niekiedy uzasadniony paradygmat poznawczy, należy przyznać, że stanowi ona fenomen intelektualny, istotny wycinek świata idei. Oprócz wątpliwego zastosowania dla opisu rzeczywistości materialnej może służyć do kreacji rzeczywistości kulturowej. I – jak w powieści *Dolina trwogi* – może stać się użytecznym narzędziem budowy fascynującej fabuły.

Spisek w *Dolinie trwogi*

Sytuacja opisana w powieści sytuacja znacznie bardziej odpowiada modelowi Morgana niż aferze fiszkowej, choć korzysta z elementów obydwu wzorców. Jest to spisek o nieokreślonych do końca granicach, jednak związany z konkretnym miejscem – tytułową doliną. Może zostać pokonany (choćby tymczasowo) poprzez interwencje z zewnątrz zdrowych, niezeepsutych przez spisek czynników. Czytelnik do końca nie potrafi rozstrzygnąć, czy działalność Wolnych Ludzi jest zbrodniczą tylko w lożach z doliny, czy też spisek obejmuje większy obszar (być może cały kraj). Pierwsze rozwiązanie akceptują bohaterowie powieści, acz ostateczny rozwój wydarzeń stawia przy nim znak zapytania. *Dolina trwogi* została skażona spiskiem w skali mikro, z pewnymi sugestiami co do istnienia spisku w skali makro.

Używana przeze mnie kategoria „logiki spiskowej” widoczna jest właśnie w możliwości istnienia szerszych niż opisane, ram sprzysiężenia. Także epi-

log powieści podąża tym tropem, pozostawiając czytelnika w pesymistycznym przekonaniu, iż spisku nie sposób do końca wykryć i unieszkodliwić, gdyż każdy przeoczony fragment tajemnego korzenia może zregenerować całość niebezpiecznego chwastu.

Analizując powieść założyłem, iż Conan Doyle znał i świadomie korzystał z wyżej opisanych modeli spiskowych, a jego czytelnicy – częściowo podświadomie – rozpoznawali je. Wymienione modele zaspokajały (zaspokajają nadal wśród dzisiejszych odbiorców) poznawcze i quazi-poznawcze potrzeby czytelnika, podobnie jak opisy innych przygód detektywa zaspokajały czytelniczą fascynację zbrodnią, technologią i egzotyką – co stanowiło źródło atrakcyjności opowiadań o Sherlocku Holmesie. Sądzę, że mój pobieżny opis tych modeli w porównaniu z treścią powieści, potwierdza te intuicje.

Wszystko wina to masona?

Z jakiego powodu Artur Conan Doyle, sam będąc (najprawdopodobniej) wolnomularzem, tak beztrąsko użył w swej kreacji nieprzychylnych wobec masonerii modeli myślenia? Przykład amerykański – wyraźny kryzys masonerii pod wpływem ruchów kontestacyjnych końca lat dwudziestych dziewiętnastego wieku (i późniejszych)²³ – pokazywał, że „idee mają konsekwencje”, i nawet ukazanie w sposób prześmiewczy danego sposobu myślenia ma realne szanse wzbudzić niezamierzony przez twórcę efekt.

Odpowiedź na to pytanie wydaje się prosta. Artur Conan Doyle tworząc powieść był przede wszystkim pisarzem, nie zaś lojalnym bratem-wolnomularzem. Konstruując „pokraczną” masonerię z Vermissy posłużył się raczej popkulturową kliszą, niż wiedzą na temat tajnych stowarzyszeń. Doskonale musiał wiedzieć, jak karykaturalny portret wolnomularstwa tworzy. Jednak obraz, który ostatecznie namalował, był witrażem wyobrażeń jego czytelników, artystycznie przetworzonym wyobrażeniem powszechnym. Znany z poczucia humoru i zdolności do autoironii pisarz zgrabnie połączył wymogi wciągającej fabuły z wielkim żartem, czy wręcz satyrą na organizację, której był przecież lojalnym członkiem. Nie warto dopatrywać się w tym głębszych przyczyn, niżli chęć opowiedzenia wciągającej i egzotycznej historii.

I zapewne słowo „egzotyka” okaże się najbardziej pomocne przy opisywaniu masońskiej powieści Conan Doyle’a. Jak wspomnieliśmy, opowieść spełnia warunki „egzotyki dalszej” – świata dalekiego i tajemniczego z punktu widzenia londyńskiego mieszczucha. Pomysł przypisania łożu masońskiej roli ośrodka diabolicznego spisku również wzmacnia efekt niesamowitości. Ci

sami ludzie, których można zobaczyć na ulicach City, szanowani obywatele, których okazałe siedziby w niczym nie przypominają tajnych kryjówek, miełoby się w książkowej rzeczywistości okazać pospolitymi zbrodniarzami? Jest to koncept równie kusząco abstrakcyjny, co uczynienie z genialnego profesora matematyki głównego łotra Zjednoczonego Królestwa.

A to oznacza, że logika spisku, nawet jeśli okazuje się bezwartościowym narzędziem poznawczym, może się ludziom przysłużyć. Jeśli nie dla zbawienia świata z rąk niegodziwców, to chociaż dla zacnej rozrywki.

Przypisy

- ¹ Oficjalna witryna Wielkiej Zjednoczonej Łoży Anglii (UGLoE): <http://www.grand-lodge-england.org/masonry/famous-masons.htm>.
- ² Zob. A. C. D o y l e, *The Valley of Fear*, „Strand Magazine” 1914, New York 1915. Wydanie polskie: i d e m, *Dolina trwogi*, tł. Tadeusz E v e r t, Warszawa 1998; jednakże wszystkie cytaty pochodzą ze zmodyfikowanego tłumaczenia autora niniejszego tekstu i podane za: Gutenberg Project, <http://www.gutenberg.org/etext/3289>; por. <http://sirconandoyle.com/canon/novels/valley/index.php>.
- ³ Owa „bliska egzotyka” jest traktowana jako coś zupełnie naturalnego. To, co jeszcze u poprzednika Conan Doyle’a, Wilkie C o l l i n s a, mogło zbudować całą tajemnicę powieści (mam na myśli indyjski wątek *Księżycowego kamienia*), kilkadziesiąt lat później warto było jedynie drobnej wzmianki. Wątki indyjskie np. z biografii Watsona lub Morana są zaznaczane ledwie z ułamkiem tego zainteresowania co amerykańska przeszłość bohatera *Doliny trwogi* – Douglasa.
- ⁴ Warto zauważyć, że ten nurt literacki zrodził także własną parodię – prześmiewczego *Człowieka, który był Czwartkiem* Gilberta Keitha C h e s t e r t o n a.
- ⁵ *Eminent Order of Freemen*.
- ⁶ Znaczną jak na pojedynczą organizację. W porównaniu z liczebnością i powszechnością masonerii i organizacji paramasońskich w „złoty lata masonerii”, to jest w pierwszej i drugiej dekadzie XIX w. (mniej więcej do sprawy Morgana i powstania zorganizowanego ruchu antymasońskiego). Podsumowanie siły amerykańskich adeptów „sztuki królewskiej”, zob. R. P. F o r m i s a n o, K. S m i t h K u t o l o w s k i, *Antimasonry and Masonry: The Genesis of Protest, 1826-1827*, „American Quarterly” 1977, vol. 29, no. 2, przyp. 143.
- ⁷ Jednakże autor nigdy nie zdradza szczegółów organizacji zakonu. Jedną z tajemnic powieści jest niepewność co do rzeczywistych założeń i celów Wolnych Ludzi jako całości i czy przypadek związku łoży z gangiem zwykłych rzezimieszków był wyjątkiem. Nie jest przesądzone, czy łoża w Vermissie i zaprzyjaźnione łoża stworzyły jedynie lokalny spisek, czy całość zakonu stanowi potężny „układ”. Do problemu wrócimy.
- ⁸ A. C. D o y l e, op. cit., s. 123.
- ⁹ Ibidem, s. 106.
- ¹⁰ Ibidem, s. 168.

- ¹¹ Ibidem, s. 124.
- ¹² Ibidem, s. 172.
- ¹³ E. S u e, *Les Mystères du peuple*, Paryż 1849-1856.
- ¹⁴ 16 i 17 sierpnia 1921 roku. Treść publikacji została poddana krytycznemu osądowi przez samą redakcję.
- ¹⁵ Zob. <http://www.victorianlondon.org/organisations/dickens-freemasonry.htm>.
- ¹⁶ Najlepiej znanym spiskowym fenomenem jest oczywiście tzw. oszustwo Taxila. Zwięzły opis wydarzeń w artykule Waldemara W o j n a r a, *Za kulisami wielkiej mistyfikacji. Działalność Leona Taxila (1885-1897)*, „Ars Regia” 1994, nr 6, s. 65-80.
- ¹⁷ W szerokim tego słowa rozumieniu. *Affaire des fiches* dotyczyła oczywiście Wielkiego Wschodu Francji, nie zaś masonerii regularnej.
- ¹⁸ „The Times” (*weekly edition*), 4 December 1904, s. 1, 4-5.
- ¹⁹ Dla porównania – przez cały ten czas (i kilka miesięcy dłużej), wojnę japońsko-rosyjską opisywano w oddzielnej rubryce, zajmującej średnio stronę (ze zdjęciami lub mapami), acz czasem obejmującą do trzech stron. Oczywiście, konflikt zbrojny był nieporównywalnie ważniejszy od francuskiego skandalu, ale proporcje miejsca poświęconego doniesieniom są znaczące – *Affaire des fiches* mogła liczyć na średnio 10% despez z Dalekiego Wschodu.
- ²⁰ Streszczenie faktografii w tej sprawie w: *Antimasonry and Masonry*, op. cit., s. 139-165.
- ²¹ W. M o r g a n, *The Mysteries of Free Masonry*, Batavia 1826.
- ²² W. G r i b b i n, *Antimasonry, Religious Radicalism, and the Paranoid Style of the 1820's*, „The History Teacher” 1974, vol. 7, no. 2, s. 241.
- ²³ *Antimasonry and Masonry*, op. cit., s. 160-163.